

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 102.

We Wtorek dnia 2. Maja.

1843.

Wiadomości krajowe.

Depesza telegraficzna.

Kolonia, dnia 28. Kwietnia.

Królowa Angielska dnia 25. m. b. szczęśliwie powiła Xiężniczkę.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Najnowszy poszyt historyczno politycznych rozpraw (Historisch-politischer Blätter) obejmuje artykuł: »Widoki w Rossyi« tyczący się sporów kościelnych w owym Cesarstwie. »Nowe rozporządzenia Cesarskie (wyrażają tam) nakazują, jak Journal de Liege donosi, żeby w każdym kościele katolickim w Polsce przynajmniej jeden ołtarz — a któżby w tym razie przed tym głównym ołtarzem nie klękał? — duchowieństwu i nabożeństwu Greckiemu ustąpiono. Skoro zaś ten raz się okaże, nie będzie to trudną rzeczą dokazać, żeby duchowieństwo katolickie i gminy na własny swój kościół zobowiązały. Inny Ukaz opiewa, żeby gdzie w obwodzie dwóch mil niema księdza katolickie-

go — aby zaś to miejsce miało, o to starał się rząd przez wychowanie młodzieży, zniesienie klasztorów i plebań — pop Ruski nabożeństwo katolickie odprawiał. Vice versa naturalnie, t. j. w odwrótnym stosunku to się nie dzieje. Nareszcie i ostatni przytyłek po śmierci, cmentarz, katolicy tracić mają, ponieważ Ukaz Najwyższy wyraża, żeby Schizmatyków greckich na cmentarzach katolickich chowano. — Jeżeli wiadomości te są uzasadnione, jakież tego będzie koniec? W pewnym względzie rzecz jasna. Siły i konsekwencyi jest podstatkiem, aby rozpoczętego dzieła dokonać, a z drugiej strony i uległość się objawia, a tak w miejsce zawarowanego przez traktaty stanu rzeczy fait accompli będzie trzeba uznać.

Z Warszawy, dnia 25. Kwietnia.

(Dok. uznanej szlachty.) — de Schouppe Apoli., herbu tegoż nazw.; de Schouppe Alfred, t. h.; Skorupka Adam, h. Slepowron; Stecki Jakób, h. Radwan; Strzegocki Kaź., h. Przegonia; Strzegocki Wikt., t. h.; Suszycki Wawrz., bez herbu; Swiderski Lud., h. Lubicz; Szaniawski Norb., h. Junosza; Szaniawski Bolesław Henryk, t. h.; Szaniawski Józef Faust. Chwalisl., t. h.; Szaniawski Juliusz Lud., t. h.;

Szygowski na Szygach Teod., h. Trzaska; Szy-powski z Białej Ant., h. Srzeniawa; Szy-powski z Białej Jan, t. h.; Ulatowski Walenty, h. Ja-strzębiec; Waśniewski Onufry, h. Bończa; Wądołkowski Jakób, h. Grabie; Wądołowski Jan, h. Lubicz; Wietcki Piotr Paweł Karól, h. Leliwa z odmianą; Wietcki Adam Ludwik Ant., t. h.; Wietcki Mich Tom., t. h.; Więc-kowski Marek Józef, h. Pruss 1; Winnicki Jan, h. Sas; Wnorowski Grzeg., h. Kościeszka; Wolski Karól, h. Rola; Wojzbun Stefan, h. Grzymała; Zaborowski Kasp., h. Rogala; Za-wadzki Józef, t. h.; Zdanowski Ezech. Flor., h. Belina; Ziolkowski Alex., h. Korczak; Zna-mierowski Hipp., h. Gryff; Żebrowski Walen., h. Jasieńczyk; Żółtowski Piotr Antoni, herbu Ogończyk.

F r a n c y a.

Z Paryża, d. 22. Kwietnia.

Univers doniósł był przed niejakim cza-sem, że minister wychowania publicznego wy-dał okólnik do biskupów, zasięgając ich rady względem projektu do prawa tyczącego się nauki gimnazyalnej. Dziennik jeden ministe-ryalny ogłosił podanie to za fałszywe, na co dziś Univers odpowiada, że się tylko pod względem osoby pomylił, gdyż nie minister wychowania publicznego, ale raczej minister spraw duchownych okólnik ów wydał.

Rozeszła się dziś na nowo pogłoska, że Pan Lesseps oczekiwany jest w Paryżu i na miejsce swoje do Barcelony nie powróci.

Giełda z d. 22. Kwietnia. — Renta fran-cuska stała dziś nieco lepiej, aniżeli wczoraj, i kursy poszły cokolwiek w górę. — Fondy Hiszpańskie są ciągle w złym stanie i z niecierpliwością wyglądają wiadomości z Hiszpanii. Otworzenie kolei żelaznych do Rouen i do Or-leanu, które dnia 1. Maja nastąpić miało, od-łożone będzie podobno aż do dnia 15. Maja, ponieważ huty żelazne Xięcia Decazes, które się dostawienia szyn podjęły, takowych na czas wyznaczony nie dostawiły. Wystąpią o to przeciw Xięciu Decazes na drodze sądowej, i za każdy dzień żądać będą wynagrodzenia po 20,000 franków.

Cały dwór powraca dzisiaj z St. Cloud. Co stało w dziennikach, że dostojni nowożeńcy zamieszkiwać będą Elysée-Bourbon albo Palais

Royal, nie jest prawdą: zamieszkiwać będą pokoje przyspobione dla nich w zaunku Tuile-ryjskim; wiadomo, że i zmarła Xiężniczka Ma-rya z małżonkiem swoim, obecnym tu Xięciem Alexandrem Württembergskim zawsze w Tuile-ryach mieszkała. W pierwszych dniach przy-szego miesiąca wsiądzie Xiążę August Sasko-Koburg z małżonką swoją na okręt rządowy, zapewne w Brescie, udając się do Lizbony, gdzie w gronie wysokiej swjej familii na dworze Por-tugalskim czas niejaki przepędzi. Podróż z po-wrotem odbędzie przez Anglię na angielskim statku parowym, oddawszy po drodze wizytę krewnym domu Królewskiego na dworze An-gielskim. Przepędziwszy tu potem jeszcze kil-ka tygodni w gronie familii królewskiej, wyjadą nowożeńcy do Niemiec do dworów pokrew-nych, mianowicie w Saxonii i Tyryngii. Po-wszecznym przedmiotem rozmowy jest tu obe-cnie nadzwyczaj kosztowny strój diamentowy, który przy wczorajszej ceremonii ślubnej miała na sobie Królowa Krystyna; miała ona więcej diamentów, aniżeli wszystkie inne damy razem wzięte.

Niezawodną się być zdaje, że P. de Lagre-née, dotychczasowy poseł przy królewskim dworze Greckim, mianowany został posłem przy dworze Pekingskim. Pan Desmarenil, mąż nader biegły w wydziale dyplomatycznym, przydanym mu być ma na pierwszego Sekre-tarza poselstwa. Ten sam urząd sprawował P. Desmarenil dawniej w Madrycie przed zrze-czeniem się Królowej Krystyny, a później przy poselstwie w Neapolu.

Dwór i wszyscy goszczący Xiążęta przybędą dziś z St. Cloud do palacu Tuileryjskiego na wielki obiad, na który zaproszeni są ministrowie, posłowie zagraniczni, Marszałkowie Fran-cyi, Arcybiskup Paryski, Komendant en chef gwardyi narodowej, Prefekt departamentu Sekwańskiego i t. d. Po obiedzie odwiedzi to-warzystwo przy świetle pochodni wystawę w Luwrze, a dwór powróci do St. Cloud. Nie-kóre dzienniki doniosły, że Xiężna Nemours towarzyszyć będzie ojcu swemu, Xięciu Sasko-Koburg-Kohary, do Lizbony; wiadomości tej zaprzeczono później, ponieważ Xiężna istotnie jest w nadziei, przeto niełatwo tak daleką po-dróż podjąć mogła.

Rozsiewają od kilku dni pogłoskę, jakoby

rząd, z okazji imienin Króla na dn. 1. Maja, powszechną amnestyą polityczną ogłosić zamysłał. Jakkolwiek taż sama pogłoska z téjże okazji corocznie fałszywą się być pokazała, zdaje się przecież, że tą razą więcej znajduje wiary, aniżeli kiedyindziej. Pomimo to niewiedzieć na czem pogłoska ta polega; owszem, amnestyą proklamowaną za gabinetu z dn. 15. Kwietnia uważał P. Guizot za krok niestosowny. Nadto, komitet centralny Komunistów, zasiadający w Paryżu, znaczne czyni poruszenia, i jak się zdaje, nowe rozterki w kraju podniecić zamysła. Jeśli rzeczy istotnie się tak mają, to trudno wierzyć, iżby P. Guizot na rzeczoną amnestyą chciał przyzwolić, lubo niewątpliwą jest, że Król radby wydać podobny akt ulaskawienia. Może pomieszano mniemaną ową polityczną amnestyą z ulaskawieniem kilku poprawionych zлочyńców, które corocznie w dzień imienin Ludwika Filipa następować zwykło. Minister sprawiedliwości przysyłać sobie każe na końcu roku spis wszystkich potępionych zлочyńców, którzy postępowaniem swoim zasługują sobie na złagodzenie zawyrokanéj przeciwko nim kary, i proponuje tych Królowi, którychby ulaskawić można. Jeśli czas kary wyznaczonéj jest krótki, to dnia 1. Maja puszczani bywają na wolność, w przeciwnym razie zmniejsza się kara o trzecią część lub o połowę. Podobnież zwykł Król w dniu imienin swoich zwalniać kary dyscyplinarne Gwardzystów narodowych. Na tém się też zapewne i tego roku skończy.

O sprawie Xięcia Mirskiego bardzo sprzeczne obiegają pogłoski. Niepowrócił on jeszcze do Rossyi, lecz żyje ciągle z jednym z synów swoich jako wygnaniec w wielkim niedostatku w Paryżu. Jeden z synów jego jest w Królestwie Polskiem; dotychczas Xięciu dóbr jego jeszcze niewrócono. I arystokratyczna część emigracyi z Xięciem Czartoryskim na czele podobną teraz ułożyła protestacyę przeciw przejściu Mirskiego do Wszechsłowania szczyzny, ale dotychczas niepotwierdzili jéj jeszcze wszyscy naczelnicy téj frakcyi. Jeden z znakomitych członków arystokracji, Zamojski, nazwisko swoje pod manifestem demokratycznój partyi podpisał. — Xiążę Dołgoruki ciągle w Paryżu przebywa. Ofiarowanego sobie przez poselstwo rosyjskie paszportu nie przyjął.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 19. Kwietnia.

Ostatnie wiadomości ze Stanów Zjednoczonych godne są uwagi. Ma się bowiem odbyć Konwent wszystkich wschodnich, t. j. nad rzeką Mississipi i w okolicy jéj leżących państw, w celu naradzenia się względem ich szczegółowych interessów, przez przywołania dawniejszych państw Atlantycznych. Kwestye mające być przedmiotem obrady, tyczą się już to niewolników, już to finansów, handlu, taryfy itp. Mianowicie nad tém pracować mają, aby wszystkie te państwa i ziemie równych nabyły praw w unii, co państwa dawniejsze. Myślący politycy dawno już na to zwracali uwagę, jak różne są interessa farnecznych mieszkańców od kupczących i fabrykujących mieszkańców państw zachodnich, i jakby się różność ta rychléj czy później w praktyce wykazała. To więc być ma początkiem tego, i zwiastuje bliskie oddzielenie się rzeczypospolitéj w tym kierunku. Mała zwada wszczęta pomiędzy naszymi władzami w Nowym - Brunświku a władzami państwa Maine, zapewne się wkrótce załatwi. Ważniejszém jest to, że około 1000 familii republikanów z familiami swemi do ziemi Oregonskiej, będącéj przedmiotem sporu, wyjść zamysła i tamże osiedź pod opieką Stanów Zjednoczonych. Wkroczenie to poparłoby naturalnie na Kongressie tych, co się domagają militarnego zajęcia; operacya byłaby ułatwioną albo zakrytą.

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 15. Kwietnia.

Święta wielkanocne przerwały czynności sejmowe, ale za to ministrowie bardzo często, i to pod przewodnictwem Regenta zbierać się byli zwykli. Ministrowi utrzymują, że gabinet jeszcze wcale żadnej nie poniósł porażki, choć Izba wybory z Badajoz unieważniła. Ponieważ, mówią oni, nasze dymissye przed tym wypadkiem zażądane były, nie mogą skutki tego głosowania mieć na nas żadnego wpływu. Jednakoż porozumieli się ciż ministrowie z Regentem że nowy gabinet z takich samych żywiołów, jak odstepujący, składać się musi. Dla tego téż dotychczasowy Minister marynarki Capaz, mąż posiadający zupełne zaufanie Regenta odebrał rozkaz utworzenia nowego ministeryum, w czém ma być przez ministra dotychczasowe-

go finansów, wspieranego przez jednego z zagranicznych dyplomatów i mającego swe zastrzyżone stanowisko, to jest przez P. Calatrave, mocno posilkowany. Pozostali członkowie muszą naturalnie, jeżeli rząd chce mieć większość w Izbie, z rzędu większości, a zatem z koalicji, być obranymi.

Cała więc trudność polega na tem, że wszyscy należący do koalicji, największy wstręt okazują od wstąpienia do gabinetu, któryby choć jednego z dawnych członków, tak przez publiczny głos potępionych Ayacuchos, w sobie miał mieścić. Regent spodziewa się z swej strony zapobiedz temu złemu przez to, że chce kilku najzaciętszych, a największy wpływ mających oponentów namową do swych nakłonić zamiarów, spodziewając się, że za ich pomocą, osiągnąć swój cel potrafi. Ci jednak uważają w uporze, z jaką regent czysto opozycyjnym członkom utworzenie gabinetu nie chce pozwolić, tylko jego plan ukryty; za pomocą którego spodziewa się stronników opozycji pomiędzy sobą rozdzielić i pokłócić, aby mieć potem nie pewne stanowisko Izby i ich nieporozumienia między sobą za przyczynę do nowego ich rozwiązania. Życzyłoby istotnie należało, aby regent jak najprędzej mógł się porozumieć z głowami kongresu, — do których jednak tych, z którymi dotychczas traktował, sumienie policzyć nie można — bo inaczej złożenie rządów w delikatne ręce Królowej, nie obędzie się bez nowych rozruchów.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 6. Kwietnia.

Od dawna już postanowiono wystawić Dom Pedrowi pomnik w Lisbonie; zmiany ministrów i rewolucje przeszkadzały dotychczas wykonaniu tego postanowienia. Przy teraźniejszej dłuższej spokojności politycznej wznowiono tę rzecz, ogłoszono konkurs na rysunek pomnika, i jakich 20 artystów przesłało swoje rysunki, które w sali ratuszowej na widok publiczny wystawione były. Robiono różne intrygi, aby wyłączyć zagranicznych artystów. Rozsądniejsi jednak uznali słabość artystów portugalskich i w skutku tego Cinatti i Rambois, pierwszy Włoch, drugi Francuz, otrzymali przed innemi pierwszeństwo i nagrodę. Królowa wybrała projekt tych wspólnie tu pracujących artystów, którego główna część przedstawia kolumnę Tra-

jana, i oboje Królestwo Ichmé podpisali się na 5000 tal. Cesarzowa wdowa tyleż i t. d. — Jednakże projekt ten jest tak olbrzymi, a tem samem i kosztowny, że w istocie powątpiewać należy o jego wykonaniu, zwłaszcza gdy to ma nastąpić ze składek w całym kraju, bo naród w ogólności nie lubi wyrzucać pieniędzy na pewne cele, a entuzjazm dla Dom Pedro już dosyć ostygł. Piękny plac Rocio przeznaczony jest na wystawienie tego pomnika.

Austria.

Z Pesztu, dnia 18. Kwietnia, (G. P.) — Z wszystkich okolic kraju zasmucające odbieramy doniesienia o agitacji wywołanej przez pytanie dotyczące nałożenia podatków na szlachtę. Sztafeta wczoraj z komitatu Gamöroskiego tu przybyła przywiozła doniesienie o zaszłym tam krwi rozlewie. Komitat ten należy do rzędu tych, które się oświadczają za wprowadzeniem tak nazwanego podatku domestikalnego (t. j. celem opędzenia pewnych wydatków lokalnych każdego komitatu; bo wniosek uczynić o nałożenie podatków na całą szlachtę — na to obecnie i najzaciętsi nowatorowie by się nie odważyli); wszakże na ostatniem zgromadzeniu generalnem w celu obrania deputowanych tak nazwani Cortes (niższa szlachta) wtargnąwszy do sali posiedzeń w szkaradny sposób zgromadzenie do cofnięcia swej uchwały i dania swym posłom innych instrukcyi zniewolili. Bliższych wiadomości o tym nieszczęsnym wypadku jeszcze czekamy. — Temi dniami i w naszych miastach, Budzie i Peszcie wybory deputowanych odbędą a to już w sposób systemowi reprezentacyjnemu bardziej odpowiadający.

Już od kilku dni dochodzą nas podobnie niepokojące nowiny. A tak donosi Przeszburzka Gazeta z komitatu Zaladerskiego: „Zgromadzone d. 4. Kwietnia Stany przez wiadomość o popełnionej w Kehida przez Kortezów zbrodni boleśnie zostały dotknięte. Ciągający przez Kehidę Kortezowie porozrzucali na ulicach palące zapalki i strzelali do domu Pana Franciszka Deak. Ten obawiając się o życie swoje postawił na jutro wartę przed domem, ale Kortezy spiknąwszy się powtórnie, zaczęli wieczorem znowu strzelać. Na przestrogi wartę odpowiadali biciem i strzelaniem, równocześnie 18letniego chłopca na ziemię powalili, innego

okropnie skaleczyli. Wszczęła się więc powszechna bijatyka, chłopstwo całe we wsi powstało i wspólnymi siłami Kortezów wyparło. Przy tem jednego z tychże zabito, drugi już konał; sześciu aresztowano.

Inne listy dodają, że stodoły Deaka spalić zamierzono. (Wiadomo bowiem, że Deak ten na ostatnim Sejmie najulubieńszym był naczelnikiem i mówcą stronnictwa liberalnego.) — Podobne bezprawia zaszły też w komitacie Eissenburskim. Hr. Ludwik Bathyani musiał oknem wyskoczyć, aby ująć kijów, którymi przyjaciele jego, Szechenyi, okropnie zbito; odgrażano mu nawet, że go zamordują, ponieważ się za nałożeniem podatków na szlachtę oświadczał.

H a j t i.

Statek parowy przewozowy „Meduay,” który najnowsze przywiózł z St. Thomas wschodnio-indyjskie nowiny z d. 20. Marca zawiera między niemi i tę, że rewolucya na wyspie Hajti do najwyższego doszła stopnia, i że Prezydent Boyer widział się być zmuszonym wraz z 32 swymi stronnikami uciec się na pokład angielskiego okrętu „Scylla,” na którym dnia 19. Marca do Port Royal na wyspie Jamaice zawinął. Jako naczelnika opozycji przeciw exprezydentowi uważają tu Senatora Dumeille, którego Boyer pięć razy bagnietami z Izby prawodawczej kazał był wypędzać, a lud go na nowo za swego reprezentanta obierał. Dla uniknięcia dalszych gwałtów udał się Dumeille w końcu do Cayes, gdzie stojący na załodze pułk artylerji ująć sobie potrafił. Po kilku dniach ujrzał się on na czele 6000 ludzi. Aby jednak okazać, że go żadna niepowodowała osobistość, zrobił Panu Beaugillard, którego opinia publiczna za następcę przyszłego po Boyerze uważała, przedstawienie, aby ogłosić prezydenturę za wakującą, i objął rządy państwa, dopóki ciało prawodawcze ostatecznie w tym względzie nie rozstrzygnie. Beaugillard nie chciał się jednak stanowczo oświadczyć, i chciał jak się zdaje zyskać na czasie, spodziewają się jednak, że skoro otrzyma wieść o złożeniu rządów i oddaleniu się Boyera, nie będzie się wahał objąć prezydentury.

Niektórzy są tego zdania, że zapewne będą obione plany odłączenia tej części wyspy, któ-

ra dawniej do Hiszpanii należała, od tej, którą Francuzi przedtem dzierżyli. Boyer miał z sobą 900,000 dolarów do Jamaiki uwieść.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — W lesie przeborowskim, powiatu Poznańskiego, postrzegano od niejakiego czasu wilka, lubo zdawało się, że gatunek ten zwierząt żarłocznych, już od kilku lat w tejże okolicy wypłenionym został. Na naganec 21. t. m. udało się zwierze to położyć.

W obwodzie regencyi Poznańskiej umarło w ciągu miesiąca Marca, na śmierć nie naturalną osób 23. Z tych 8 się utopiło, znaleziono zmarłych 3., w bijatyce zabito 2., przy maszynach utracił życie 1., przy spuszczeniu drzewa 2., w skutek nadmiarowego użycia wódki umarło 2., obwiesił się 1., spaliło się 2., zastrzelił się 1., i jeden sobie przerznął gardło. — W Bronikowie, powiatu Kościańskiego, została dorosła dziewczyna w Podrzewiu tegoż powiatu, służąca, a w Stopaniewie tegoż ptu, dziecko od psa wściekłego pogryzione. Pokaleczeni są oddani lekarskiej pomocy, a psy wściekle zostały pozabijane. — Jedenaście większych pożarów, z pomiędzy których najznaczniejsze były w Borowie, ptu Międzychodzkiego, gdzie nawet dwóch ludzi znaczny szwank odniosło, w Międzyrzeczcu i w Gudzinie ptu Babimostskiego, obróciły jeden młyn, 15 zamieszkałych domostw, 6 budynków i stodół gospodarczych i 5 stajen w perzynę. Budynki te były wszystkie w towarzystwie ogniomów zabezpieczone. — Zbieranie gąsienic w lasach sosnowych Międzyrzeckich, które i tą razą w dużej się liczbie ukazały, postępuje bardzo. — Uprawa roli w miesiącu Marcu bywała nieprzerwaną, a troskliwość o oźminy przy nastaniu tak rychłego ciepła połączonego z suszą, była bezzasadna, stoją one powiększej części dobrze. — Na żeglugę, lubo później dla małej wody rozpoczęta, skarżyć się równie nie można.

Kopernik w Walhalli.

(Kopernik, Walhalla's Genoss.)

(Ciąg dalszy.)

Jak duch miasta Torunia, mimo język niemiecki, którym zarówno jak polskim mówiono

i pisano od XIII. wieku w Krakowie i w Toruniu, nie był niemiecki, tak nazwisko tego miasta nie jest niemieckie. Głos ludu nadbałtyckiego, który w przysłowiaich swoich nadawał Toruniowi przydomek najdawniejszego i najpiękniejszego miasta, tak jak Gdańskowi najbogatszego, a Elblągowi najwarowniejszego, ob staje za tém, czego w swojej rozprawie pod tytuł: *Civitas patriae insignia*, Marcin Böhm, profesor ewangelickiego gymnazyum w Toruniu dowodził r. 1706., to jest: że nazwisko tego miasta pochodzi od słowa Thor, oznaczającego Marsa Gotów, założycielów równie Torunia jak Gdańska. Chemicy dzisiejsi wskrzesili to słowo, nazwawszy niém nowo odkryty metal Thorium (lub mniej właściwie Thorinium), thorina zaś ziemię, w której skład wchodzi ów pierwiastek. Píše nadto Dusburg, stary kronikarz pruski, że Konrad Piast, Książę mazowiecki, sprowadzonym przez siebie Krzyżakom niemieckim do ziemi chełmińskiej, wybudował r. 1231. naprzeciw Torunia zamek, z któregooby mogli odpierać napady pogańskich, przez toż krwawe krzyżactwo nienawróconych lecz wytępionych Prusaków.

Według przywiedzionych dotąd czynów można widzieć, jak i *Conversations-Lexicon* niesłusznie zrobił naszego Kopernika synem gburów westfalskich. Ta opinia ma w tym razie tyle po sobie słuszności, ile mieli dawniejsi pisarze, czyniąc Kopernika uczniem Jana Müllera Regiomontana, Frankończyka, a tego ostatniego Prusakiem, i ile jęj ma nasz ks. Ign. Chodyniecki, który w swym *Dykcyonarzu uczonych Polaków* ogłoszonym we Lwowie r. 1833. wyprawił naszego Kopernika na nauki szkolne do Królewca. Regiomontan astronom umierał w Rzymie roku 1476., kiedy nasz Kopernik r. 1473. w Toruniu na świat przyszedłszy, miał dopiero trzeci rok życia. A gdy Kopernik umierał r. 1543. na wawrzynach swęj europejskiej chwały, w ówczas Albrecht, Książę Pruski, zakładał w Królewcu gymnazyum. Uczy dzieło pod tyt.: *»Erläutertes Preussen,«* Königsberg 1724 — 1728, w tomie IV. od str. 167, że zaledwie szkołę parafialną posiadał Królewiec po r. 1541., że w tym dopiero roku Albrecht założył w tém mieście gymnazyum, w roku zaś 1541. zatwierdzoną przez Zygmunta I, Króla Polskiego, jako

lenno-dawcę i Wielkiego Księcia Pruskiego, akademią ad profligandam impietatem ac barbariem, jak wyrażono w przedmowie do ustaw tęj głównej szkoły królewieckiej. Według innego dzieła, to jest: *»Entwurf der preussischen Literatur-Geschichte«* von Georg Christoph Pisański, Königsberg 1791., powstała szkoła wyższa w Elblągu r. 1300, w Toruniu około r. 1350., w Chełmnie r. 1405., w Gdańsku r. 1416. a w Królewcu według *»Erläutertes Preussen«* r. 1541., na lat dwa przed śmiercią Kopernika. Nie mógł tedy ten nasz astronom chodzić do szkół w Królewcu; lecz chodził do szkoły toruńskiej i z tęj udał się do głównej krakowskiej.

Księga zapisów tęj ostatniej czyli metryka akademicka uczy, że już od r. 1400 Torunianie i Gdańszczanie wysłali swą młodzież na nauki do akademii krakowskiej, że nazwiska rodowe młodzieży polskiej nie były obok chrzestnych, wciągane do owęj księgi, że tylko cudzoziemskiej młodzieży zapisywano imię i nazwisko, że w pierwszym swoim stuleciu akademija krakowska miała, oprócz z Polski i z Litwy, uczniów z Węgier, Morawii, Czech, Bawaryi, Saksonii, Brandenburgii, Szląska, z Prus królewieckich i ze Szwecyi. Pod rokiem 1491. w drugim półroczu, za rektorstwa Macieja z Kobyłina jest zapisany słowami: Nicolaus Nicolai de Thorunia, nasz Mikołaj Kopernik syn Mikołaja, uczeń po rok 1493 akademii krakowskiej.

Z księgi promocyi, poczynającęj się od roku 1406 a rozciągającęj się do XVII. wieku, nie okazuje się, że Kopernik otrzymał stopnie akademickie w Krakowie. Oddalenie się Wojciecha Brudzewskiego, professora astronomii z Krakowa do Wilna r. 1494, gdzie w następującym r. 1495. zakończył życie ten godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia, z natchnienia nauczyciela, pomysły o budowie świata, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.

Poznaliśmy pisany w Krakowie roku 1493. i ogłoszony w Medyolanie r. 1495. wykład astronomii, którego z ust Wojciecha Brudzewskiego słuchał Kopernik w Krakowie. Tytuł pisanego (z figurami) jest: *Commentarium supra theoricarum novarum Georgii*

Purbach in studio generali Cracoviensi per Magistrum Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum: tytuł zaś wytłoczonego w ósemce, na stronicach około 160, jest: *Commentaria utilissima in theoricis Planetarum*. Na odwrotnej stronie tytułu tej w Medyolanie wytłoczonej książki jest głos jej wydawcy, Jana Ottona Germana de valle vracense do Ambrożego Rosato, książęcego lekarza i radcy, to dzieło swego nauczyciela zalecający uczniom Italii i tém samém dający mu pierwszeństwo nad ówczesnemi tego rodzaju dziełami italiańskimi. Na końcu tekstu jest powtórzony taki sam tytuł, pod jakim poznaliśmy spomniony dopiero rękopis z r. 1493. z dodatkiem pro introductione juniorum. To dzieło obszerniejsze niż rękopisowe, wyszło w tym samym miesiącu i roku (w Kwietniu r. 1495.) na świat w Medyolanie, w których Wojciech Brudzewski umarł w Wilnie. W 48 lat potem nieśmiertelne dzieło ucznia jego, Kopernika, wyszło tego samego roku w Norymberdze, w którym ten nasz założyciel dzisiejszej astronomii umarł w nadbaltyckim Frauenburgu.

Ow wyborny ówczesnej astronomii pisany i usłany wykład Wojciecha Brudzewskiego, który ściągął z odwiedzinami do niego pierwszych uczonych z zagranicy, jak to wyczytaliśmy w podaniach własno-ręcznych Jana Broscyusza, profesora, astronoma akademii krakowskiej w początkach XVII. wieku, obudziły w Koperniku pomysł, który na próżno kardynał Custa usłnie w Purbachu, astronomie wiedeńskim, a przez pismo w jego uczniu Regiomontanie, chciał obudzić, o takim samym obrocie ziemi około słońca, jaki około tej gwiazdy odprawiają inne planety. Z tym pomysłem powziętym na drodze takiego usposobienia w Krakowie wybrał się Mikołaj Kopernik r. 1495. do uniwersytetów italiańskich. Te w katedry języka greckiego, historii i medycyny, lecz nie astronomii, były bogatsze od krakowskiego. Umarł Purbach w Wiedniu, kiedy na naukę języka greckiego wybierał się do Rzymu. Umarł w Rzymie Regiomontan, uczeń tamtego, wybraawszy się tam w tym samym zamiarze.

(Dokończenie nastąpi.)

Teatr polski

W ostatnich czasach dane były trzy przedstawienia słynnego imienia: „Matka rodu Dobrzyńskich,” o której już wspomnieliśmy byli, „Saper i Pamiętniki Szatana.” Mniejszej wagi była komedia, między rzeczonymi, we Wtorek przeszły przedstawiona, „Dwa pojedynki.” P. Gwozdecki przeprowadził rolę Leona żwawo i z zainteresowaniem, które o widocznym postępie świadczy: przy nieszczęsnym nawet zgubieniu kapiszonika miał tę przytomność improwizowania, którą każdy dobry artysta zawsze na pogotowiu mieć powinien. Również i inni nie źle improwizowali, kiedy Leon, z powodu przebiegania się, z wystąpieniem się opóźnił: należało się nie w garderobie, ale zaraz za kolisami przebrać. P. Krzesiński w roli Bauchera odznaczył się nie tylko właściwym ruchem i deklamacją, ale zwłaszcza trudnem, a przecież dobrém, przeprowadzeniem umyślnie złej wymowy (ri! jak l). P. Stachowicz zasługuje na pochwałę za właściwą, czystą, wymowę; zbywało jej tylko na żywości, jaka potrzebna była dla kochanki wybierającej młodego żwawca na męża. „Nowy Sąd Parysa” nie mógł się podobać tym, którzy przypominają sobie osławionego w tej roli P. Gädemanna; lepiej się tu powiodła ta sama przedstawa, choć krótko po Gädemannie, przed kilku laty, tak przez to, iż śpiewy szły lepiej, jako i przez to, że P. Ładnowski wziął sobie do naśladowania nie tutejszego, ale warszawskiego żyda. Ta krótkochwila lepszy robiłaby efekt, gdyby miejsce i osoby niemieckie zupełnie przepolszczone zostały: pewna nienaturalność stąd się zaraz rodzi kiedy w komedyi, jak najnaturalniej mającej płynąć, po niemiecku zcharakteryzowany Waacker, Schwalbe, Lips i t. d., po polsku przemawiają: wszakże łatwiej jeszcze o wzorowe exemplarze polskich, niżeli niemieckich, Ieków!

„Saper” ma piękną, żwawą, treść: treść ta owego wraz z towarzyszymi polskiej broni niekającego z niewoli Sapera, i chroniącego się za pomocą znalezionych na drodze ubiorów i papierów hiszpańskiego doktora Los Bambucos, dość powszechnie jest znana, tak z opisów, jako z ustnych podań naszych wojowników. Układ francuski jest interesujący, dobrze intrygowany, tłumaczenie P. Żółkowskiego wydaje utalentowanego i dobrze znającego swój język artystę: szkoda tylko, że P. Gawęcki nie ma w swym charakterze i w mowie większej żywości, która do przedstawienia obrotnego sapera jest potrzebna. Dostaje przecież, że P. Gawęcki będąc, nie tylko pilnym, ale i gruntownym nauczycielem śpiewu i dyrektorem muzyki, zarazem tyle wysokim jest artystą: same tak bez przesady właściwe odegranie Miechodmucha w Krakowiakach już mu to przyznanie jedna. P. Fedecki właściwą miał rolę: oddał ją też ku zupełnemu zadowoleniu publiczności. P. Nowaczyński który w tak różnorodnych rolach umie być dobrym artystą, ucharakteryzował się i oddał swą rolę przyzwoicie. Spodziewać się należy, że komedia ta, wystawiona później powtórnie, przy większej żywości i jednocię wszystkich grających, większą jeszcze nierównie przyjemność publiczności sprawi.

„Pamiętniki Szatana”, które tyle zajmowały Paryż, a niedawno Warszawę, przyciągnęły i tu dosyć liczną publiczność. Główną rolę Robina odegrał P. Szturm z szlachetnością potrzebną, z deklamacją czystą i właściwą: zbywało mu tylko na tej giętkości, której brak często w wielu przez niego wystawianych rolach czuć nam się daje. Miał wszakże celny wzór w P. Jasieńskim, tłumaczu tej komedyi, który całą Warszawę zachwyca w tejże roli, a z którym P. Szturm koleżeńskie miał stó-

sunki. W ogóle Panu Szturm pochwała się należy; jaką też zaraz od publiczności przez wywołanie i oklaski otrzymał. P. Pietrzykowski za zimnym jest w ogólności w grze swojej; Margrabiego byłby właściwiej P. Nowaczynski lub P. Skarzynski odegrał, obadwaj tego wieczora nieczylni. Pan Gwozdecki i w roli Hr. de Cerny ogólnie się tak przez właściwą postać zewnętrzną jako i przez ujmującą grę podobal, bodajby wytrwał w chęciach, a pewno znakomitego artysty po nim spodziewać się można. P. Pietrzykowska, jako żona de Cerny zalotność, zepsucie, a przecież uczucie w sercu tego co go dziwi, tę walkę więc złych narodów i dobrych zarodów, oddala przyzwyczaję; w ogóle P. Pietrzykowska zwykle rolę swe tak oddaje, iż nie prawie przyginić nie można, na pochwały raczej zasługuje. P. Sadowska, choć bardzo różnorodna z dobrym skutkiem grywa rolę, nie była przecież jako Maryanna w swem miejscu; przeciągała zwłaszcza jej sentymentalność była naganą. Możeby P. Bernacka była rolę lepiej oddała. Gania często, i wczoraj powszechnie ganiono, to malowanie, które P. Sadowskiej, a szczególnie P. Cichockiej twarz tak nienaturalną czyniło: dla czego tak wiele nakładać bielidla, różu i czernidla, jeżeli twarz weale nie albo mało co, różowana lepiej naturze roli odpowie? P. Wislocki trudną rolę, wyjawsz troche zapomnienia się, (oj tak!), dość dobrze oddał: ostatnia deklamacja nie dość gładka. P. Fedeki często odbierał należne poklaski. Pojedynczo więc rozbiegając daleko więcej było, ze względu na siły naszych artystów, do pochwalenia niż do naganienia: przecież ogólny skutek nie był zadowalający. Pochodzi to z braku potrzebnej jednoty, z nie dość żywego odbierania sobie słów, z nie dość żywej i giętkiej akcyi, która często nie płynie naturalnie, ale jak wymuszona się objawia. Jednota ta jest to cel, do którego artyści nadewszystko dążyć powinni. Wszakżeż to jedność dusza być powinna każdego Towarzystwa, które zdrowo i długo żyć zamysła!

M. B.

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że Maryanna z Dąbkiewiczów i Stanisław Hedloff, kontraktem przedślubnym z dnia 25. Stycznia 1843. r. stawszy się pierwszą pełnoletnią, wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 3. Kwietnia 1843.

Król Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

W owczarni Xiążenia Reuss w Klemzig pod Zielichowem (Cylichową) jest do przedania 200 zdatnych do rozplodu maciór najlepszego wychowu i 100 skopów.

Dubeltówki (flinty dubeltowe) uznanej dobroci i piękności są w Wrocławiu u Hübnera i Syna, w rynku pod Nrem 40., od 20 do 50 Talarów do przedania. Kto kilka razem kupi, otrzyma je znacznie taniej.

Przy Wrocławskiej ulicy pod Nrem 37. jest od S. Michała do wynajęcia: na pierwszym piętrze pomieszkanie z 3ch pokoi, a na drugim piętrze 2 pokoje z przynależnościami.

J. Freundt.

Na doniesienie w Gazecie pols. W. X. Pozn. Nr. 99. str. 796. Maryanny Lewandowskiej oberżysciniej odpowiadam: że ja jej byłam taką służącą jak ona moja; to co w Gazecie Nr. 97. oświadczyłam jest wszystko prawdą i każdego czasu udowodnię, a zatem nie jest obelga. — Skargi jej oczekuję.

Wiktorya Dymińska.

Nauka tańców.

Odwolując się do mojego dawniejszego doniesienia, mam zaszczyt donieść o mojem tu przybyciu i oświadczyć, iż szanowne osoby, życzące sobie mieć udział w nauce tańców lub rozmówić się ze mną w tej mierze, zastaną mnie zawsze w godzinach przedpołudniowych w mojem pomieszkaniu w hotelu Bawarskim.

Poznań, dnia 30. Kwietnia 1843.

C. Senger,

Królewski Solo-tancerz z Berlina.

Dwieście pięćdziesiąt maciór zdrowych, do chowu zdatnych, 2, 3, 4, 5 i 6 lat starych, można za umiarkowaną cenę nabyć w Ludomach pod Rogoźnem.

Ignacy Lipski.

Świeża nadsyłkę nader pięknych Messeńskich apeleyn i cytryn otrzymał i sprzedaje tanio

J. J. Meyer,

Nr. 70. Nowej i Sierot ulicy narożnik.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 28. Kwietnia. 1843.	Sto-pa prC.	Na pr. kurant	
		papie-rami.	gotowi-zną.
Oblięi długu skarbowego . . .	3 $\frac{1}{2}$	104	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	103 $\frac{1}{4}$	102 $\frac{1}{2}$
Oblięi premii handlu morsk. . .	—	—	91 $\frac{1}{2}$
Oblięi Kurmarchii . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{3}{4}$	101 $\frac{1}{8}$
Berlińskie oblig. miejskie . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne . .	3 $\frac{1}{2}$	103	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106 $\frac{3}{4}$	106 $\frac{1}{8}$
dito dito dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{3}{4}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	3 $\frac{1}{2}$	—	103 $\frac{1}{8}$
Pomorskie dito	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{3}{4}$	103 $\frac{1}{8}$
Szląskie dito	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
A k c j e			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej . .	5	140	—
dito dito akcje a prioris . .	4	—	102 $\frac{1}{4}$
Kolei Magdeburgsko-Lipskiej . .	—	153	152
dito dito akcje a prioris . .	4	—	103 $\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiej . .	—	—	—
dito dito akcje a prioris . .	4	—	103 $\frac{1}{4}$
Kolei Düsseldorf. - Elberfeld. . .	5	70 $\frac{1}{2}$	69 $\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris . .	4	92 $\frac{1}{4}$	91 $\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiej	5	75 $\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris . .	4	96	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt. . .	5	119	118
dito dito akcje a prioris . .	4	—	103 $\frac{1}{4}$
Kolei Śląsk. gór.	4	106 $\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	13 $\frac{1}{4}$	13 $\frac{1}{3}$
Inne monety złote po 5 tal. . .	—	11 $\frac{3}{4}$	11 $\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4